

Gdanisk, 11. lipca 1978

Drogi Kolego!

Informuję Cię, że do Gdaniska wróciłem 25<sup>o</sup> czerwca wieczorem. Czterdziestodru dniowa "kutazka" po kraju w moim niekier zrobiła swoje. Przyjechałem kompletnie upierdany. Regeneracje moich sił trwała dwa tygodnie, ale już wszystko w porządku. Dziękuję Tobie za pamięć i przyślane życzenia. I Warszawy wysłałem kartkę z życzeniami dla szanownej Pani Małżonki. Myślę, że otrzymała. W dopisku, w sposób nieśmiały poinformowałem o swoim pierwszym spotkaniu z Trutniem i mam wrażenie, że opis tego najbardziej Cię interesuje. Otóż w niedzielę 18<sup>o</sup> czerwca o godz. 10<sup>o</sup> byłem z workucianinem Leonem Markunem, u którego zatrzymałem się, na ul. Krakowskie Przedmieście 25. Okazało się, że jest to generalna pokwituro. Uczepiliśmy się ul. Koziej i po sprawdzeniu kilku klatek schodowych ze spisami lokatorów odnaleźliśmy jego mieszkanie: jego adres brzmi: Warszawa, ul. Kozia 4 m 5 fl. Kiwilszo. Okna tego mieszkania faktycznie wychodzą na Krakowskie Przedmieście. Kolego pozostał na ulicy, a ja udałem się na I piętro. Jakie uczucie, mna władały tego mi potrzebę opisać. Delikatne pukanie do drzwi nie dało rezultatu. Zdecydowałem nacisnąć dzwonek chociaż byłem przekonany, że prowadzi do mieszkania Nr 4. Drzwi otworzyła starsza pani, która od razu zaczęła przeproszać za pomyłkę, myśląc, że to jest dzwonek do mieszkania Nr 5. Pani mi obrzuciła leć poinformowała, że Pan z pod piśtki b. ile śpiży i dlatego należy przycisnąć walec w drzwi. Po chwili energicznie zastukałem, ale bez skutku. Drugie walenie przycisną zrobiło swoje. Usłyszałem zbliżające się kroki i drzwi zostały odryglowane - otworzyły się. Wprawdzie usimiech miałem na twarzy, ale widok człowieka przeraził mnie. Był spokojny. Zapytałem: "czy mogę wejść", a na zapraszający gest wsrzedem do przedpokoju i zapytałem czy On mnie poznaje? Chwilę się wpatrywał, a ja bałem się ażeby mnie nie wyrzucił, i powiedział "Tak - to p. Piot". Rzuciłem się mu w ramiona, a On odwzajemniał się uściskami. Przeszliśmy do pokoju. Okazuje się, że On mieszka samodzielnie w mieszkanku jedno pokojowym z p. pokojem. Mieszkanie nieodnowiane od 20<sup>ty</sup> lat. On ubrany w zniszczone spódnie i takiś sweter (goff). Głowa tysiejca i krótko utry ostrzyżone. Usiedliśmy. Ja w ciągu minuty opowiedziałem co było ze mną w

Przypadek spotkania z Trutniem. Jest to dzień tygodnia i nr. numer. St. Warszawy. Obaj odbywali katorgę na Borkowie. W Siedlisku na ul. Chłopskiej jeszcze nie byłem, ale słowo kąpieli brulion do spisywania wspomnień i okresy z moim życia, którymi opisuję sobie po dopisywaniu. W Ty Strachu pilny tego zachowania. Proszę Cię o Twoje zdanie - bardzo proszę.

Je 11 lat i dopytywałem o jego losy. Trafiliem na dzień, w którym umyślnie  
 jego pracował normalnie i dlatego zadzwonił mnie swoją pamięcią z tamtych  
 lat. Sypał faktami, nazwiskami, pseudonimami i datami tak oficjalnie jak z  
 rekawca. Co parę minut padaliśmy sobie w objęcia i w parnej chwili usły-  
 szaliśmy jak mówić cicho: "i po co było to wszystko?" Za czymś mu wy-  
 jaśniać, że ja niczego nie żałuję i usiłuję nadal trwać przy swoim.  
 Dowiedziałem się od niego, że po moim aresztowaniu On "legalnie" wyjechał  
 do Polski na fałszywych dokumentach już w sierpniu 1945. Pomógł  
 mu w tym jego znajoma pracująca w Biuro Wiz i Repatriacji. Zamiesz-  
 kał w Warszawie i tam pracował. Tam został aresztowany 24. 7. 1949. przez  
 U.B. pod zarzutem "szpiegostwa" (wymyśl). Po 7<sup>miu</sup> latach zwolniony, gdy  
 do władzy doszła Gomułka. Stan jego zdrowia był beznadziejny. Odwie-  
 ziono go do szpitala i tam przeszedł dwukrotnie trepanację czaszki  
 celem uratowania tego co da się uratować. Obecnie nie słyszy całkowicie  
 na lewe ucho, a prawym słabo. Przez te 7 lat On przeszedł 3<sup>razy</sup> usznej  
 niż ja przez 11 lat. Chwała wynalezniata sylwetka: obcisłe ubranie, niemal  
 całkowity brak uzębienia, duże usmiechnięte oczy jak ongiś, ostrzyżone  
 tysiącletnia głowa robiły na mnie olbrzymie wrażenie. Podał mi adres "Białego"  
 który nosił takie pseudonim "Stercza" - II-ka - Praga ul. Szanajny 11.18 lub 20  
 numeru mieszkania nie pamiętał. Po trzech godzinach rozmowy umówiłem  
 się z nim na dzień jutrojszy na godz 10<sup>00</sup>, gdyż moi znajomi czekałi mnie z obiadem.  
 Zapewnił, że będzie w domu cały dzień. Następnego dnia o 10<sup>00</sup> byłem przed  
 jego drzwiami i energicznie pukaniem. On był w domu. Wiedziałem go przez  
 dziurkę od klucza, ale nie otwierał. Trzy godziny piszcisz lub piesz od baka  
 nie daly rezultatu. Widziałem go kilkakrotnie, ale na walenie w drzwi nie  
 reagował. Postanowiłem dalej zachować się cicho i dłużej czekać na klackę schodowej  
 myślarz, że On może zechcieć wyjść na miasto i drzwi otworzy. Sąsiad zymnił  
 mi kieszko. Czekaniem 7<sup>godz</sup> bez skutku. Następnego dnia rano pojecha-  
 łem na Łozis, ale jego już w domu nie było. Czekanie parogodzinne  
 spóźniło na niczym. Szkoda!! Jaki ja jeszcze głupi - zechciało mi się  
 jechać na jakiś tam obiad. Przecież mogą być oni nie nie jeść i nie pić.  
 Byłem u niego i z nim mogłem iść na obiad do restauracji. Młody Polak  
 po szkole. Ale ja nie rezygnuję z dalszych kontaktów z nim. Zostawiłem  
 mu adres Bolka i swój zapraszając do siebie, ale On ma pomierane zmyśli i  
 tylko bynajmniej dzień jasne. Tak mi opowiadał sąsiad o nim. On do mnie lub Bolka  
 nie przyjdzie. Zaćnij ja będę szukał bezpośredniego z nim kontaktu. Pisanie do niego  
 to strata czasu. Czekam na Twoją recenzję! Porochowienie dla Pani, a Polku uszki (długo).

Po 11 latach zapytałem o jego losy. Trafiliem na dzień, w którym umyślnie jego pracował normalnie i dlatego zadzwonił mnie swoją pamięcią z tamtych lat. Sypał faktami, nazwiskami, pseudonimami i datami tak oficjalnie jak z rekawca. Co parę minut padaliśmy sobie w objęcia i w parnej chwili usłyszaliśmy jak mówić cicho: "i po co było to wszystko?" Za czymś mu wyjaśniać, że ja niczego nie żałuję i usiłuję nadal trwać przy swoim. Dowiedziałem się od niego, że po moim aresztowaniu On "legalnie" wyjechał do Polski na fałszywych dokumentach już w sierpniu 1945. Pomógł mu w tym jego znajoma pracująca w Biuro Wiz i Repatriacji. Zamieszkał w Warszawie i tam pracował. Tam został aresztowany 24. 7. 1949. przez U.B. pod zarzutem "szpiegostwa" (wymyśl). Po 7<sup>miu</sup> latach zwolniony, gdy do władzy doszła Gomułka. Stan jego zdrowia był beznadziejny. Odwieziono go do szpitala i tam przeszedł dwukrotnie trepanację czaszki celem uratowania tego co da się uratować. Obecnie nie słyszy całkowicie na lewe ucho, a prawym słabo. Przez te 7 lat On przeszedł 3<sup>razy</sup> usznej niż ja przez 11 lat. Chwała wynalezniata sylwetka: obcisłe ubranie, niemal całkowity brak uzębienia, duże usmiechnięte oczy jak ongiś, ostrzyżone tysiącletnia głowa robiły na mnie olbrzymie wrażenie. Podał mi adres "Białego" który nosił takie pseudonim "Stercza" - II-ka - Praga ul. Szanajny 11.18 lub 20 numeru mieszkania nie pamiętał. Po trzech godzinach rozmowy umówiłem się z nim na dzień jutrojszy na godz 10<sup>00</sup>, gdyż moi znajomi czekałi mnie z obiadem. Zapewnił, że będzie w domu cały dzień. Następnego dnia o 10<sup>00</sup> byłem przed jego drzwiami i energicznie pukaniem. On był w domu. Wiedziałem go przez dziurkę od klucza, ale nie otwierał. Trzy godziny piszcisz lub piesz od baka nie daly rezultatu. Widziałem go kilkakrotnie, ale na walenie w drzwi nie reagował. Postanowiłem dalej zachować się cicho i dłużej czekać na klackę schodowej myślarz, że On może zechcieć wyjść na miasto i drzwi otworzy. Sąsiad zymnił mi kieszko. Czekaniem 7<sup>godz</sup> bez skutku. Następnego dnia rano pojechałem na Łozis, ale jego już w domu nie było. Czekanie parogodzinne spóźniło na niczym. Szkoda!! Jaki ja jeszcze głupi - zechciało mi się jechać na jakiś tam obiad. Przecież mogą być oni nie nie jeść i nie pić. Byłem u niego i z nim mogłem iść na obiad do restauracji. Młody Polak po szkole. Ale ja nie rezygnuję z dalszych kontaktów z nim. Zostawiłem mu adres Bolka i swój zapraszając do siebie, ale On ma pomierane zmyśli i tylko bynajmniej dzień jasne. Tak mi opowiadał sąsiad o nim. On do mnie lub Bolka nie przyjdzie. Zaćnij ja będę szukał bezpośredniego z nim kontaktu. Pisanie do niego to strata czasu. Czekam na Twoją recenzję! Porochowienie dla Pani, a Polku uszki (długo).